

Maria Wojtyzsko

PIEKŁO - NIEBO

SZTUKA DLA DZIECI

„Każdy anioł przeraża. Lecz, biada mi, dla was
zaśpiewam, o was. [...]”

- R.M. Rilke -

Wszelkie prawa zastrzeżone
Pod opieką Agencji Dramatu i Teatru

ADIT

OSOBY:

MAMA (DJ Daje Radę)

TADZIK (7 lat)

CIOCIA RENATA

ŚWIĘTY PIOTR – introwertyczny i pedantyczny, ale dobry chłopak

ANIOŁ – robi niebiańską atmosferę

SANDALFON – archanioł, patron muzyków (tradycyjnie łączący to, co niebiańskie z tym, co ziemskie, ponieważ sam kiedyś był człowiekiem)

DIABEŁ OSMÓŁKA – polski diabeł ludowy, patron wędrownych grajków

BELZEBUB – bardzo straszny diabeł, trochę tępy, bardzo agresywny

LUCYFER – Szef piekła.

BÓG – Szef Nieba.

MATKA BOSKA – wiadomo – miła kobieta

POTĘPIENIEC 1

POTĘPIENIEC 2

POTĘPIENIEC 3

DIABLICA MANIA – matka Osmółki

GRZESZNIK 1

GRZESZNIK 2

GRZESZNICA

DZIADEK – Tata Mamy, były muzyk, obecnie mieszkaniec piekła

AKTOR – aktor teatru lalek

AKTORKA – aktorka teatru lalek

TECHNICZNY

PROLOG

Na scenie stoi Mama (DJ Daje Radę) i rozkręca imprezę.

Nagle cisza. Mama zaczyna pakować sprzęt.

TADZIO (z *offu*) : To jest DJ Daje Radę. Moja mama. Naprawdę ma na imię Jola, ale mówi, że „DJ Jola” brzmiałoby głupio. Moja mama jest najlepsza. Wszyscy w całej Polsce chcą przychodzić na jej koncerty. Więc mama ciągle jeździ. Jak byłem mały, to zabierała mnie ze sobą, ale teraz mam obowiązek szkolny. Nie lubię, jak mama wyjeżdża, bo wtedy opiekuje się mną ciocia Renata.

Wchodzi ciocia Renata.

RENATA: Biedne dziecko. Odrobiłeś lekcje?

TADZIO: Nie mam nic na jutro.

RENATA: A na pojutrze?

TADZIO: Ojeja...

RENATA: Nie „ojeja”, tylko „tak, droga ciociu”!

TADZIO: Chyba w twoich snach.

RENATA: Coś ty powiedział?

TADZIO: Nic.

RENATA: Jak mama wróci, to jej powiem, jaki jesteś dla mnie niedobry i wtedy... wtedy... sam zobaczysz!

Renata wychodzi.

TADZIO: Mama jest lepsza, bo zawsze zapomina o odrabianiu lekcji, tylko mnie łaskocze. I ciągle obiecuje, że...

MAMA: To już ostatni raz. Zarobię tyle kasy, że już nigdy nigdzie nie wyjadę, i wtedy będziemy siedzieć w domu w piżamach i jeść lody.

TADZIO: I będziemy mieli pieska!

MAMA: Tak jest! Pieska i świnkę morską i w ogóle wszystko, co będziemy chcieli!

TADZIO: A kiedy to będzie?

MAMA: No... już niedługo, dobra?

TADZIO: Dobra. I znowu mnie łaskocze. Jak mama wyjeżdża, to do niej tęsknię i czasem się boję, że już nie wróci.

MAMA: Weź, przestań! Dlaczego miałabym nie wrócić?

TADZIO: No, nie wiem. Może umrzesz?

MAMA: Skąd ci takie rzeczy w ogóle przychodzą do głowy? Rozumiem, że z twojego punktu widzenia najmłodsza nie jestem, ale jeszcze się nie wybieram na tamten świat. A teraz dawaj ucho. Masz takie słodkie ucho, że muszę ci je ugryźć. Tylko kawałek, dobra?

TADZIO: (*śmieje się*) Weź!

MAMA: Tylko malutki. Po co ci taki kawałek ucha?

TADZIO: Weź! To łaskocze! No, ale właśnie tak się stało, że jednego dnia nie wróciła.

Wchodzi Renata.

RENATA: Biedne dziecko. Mama... Zostaniesz teraz ze mną. Mama jest z aniołkami w niebie, wiesz?

TADZIO: I wtedy zacząłem się śmiać, bo moja mama to okropna wariatka i jakoś nie mogłem sobie jej wyobrazić z aniołkami w niebie.

SCENA 1

W NIEBIE Z ANIOŁKAMI

Nagle światłość wiekuista zalewa scenę, na której stoi mocno zdezorientowana Mama. Może trzyma urwaną kierownicę. Wchodzi ŚWIĘTY PIOTR i DWA ANIOŁY (jednym z nich jest SANDALFON)

Muza, chóry, bajery.

ŚWIĘTY PIOTR: Córko!

MAMA: Tata?

ŚWIĘTY PIOTR: Święty Piotr.

MAMA: A, OK. Bo już się przestraszyłam, że to mój tata. W życiu go nie widziałam.

ŚWIĘTY PIOTR: Wiele wycierpiałas, córko, ale to koniec twoich nieszczęść na tym łez padole.

Pan nasz wezwał cię przed swoje oblicze...

MAMA: Że co?

ŚWIĘTY PIOTR: Oblicze, inaczej twarz.

MAMA: Czekał, czekał. Święty...

ŚWIĘTY PIOTR: Piotrze.

MAMA: Jola. Więc, Piotrze...

ŚWIĘTY PIOTR: Święty.

MAMA: No to święty czy Piotrze? Nieważne zresztą. Czegoś tu nie rozumiem.

ŚWIĘTY PIOTR: Zakończyłaś dziś swoją ziemską wędrówkę.

MAMA: Nic nie zakończyłam. Jechałam właśnie do domu z koncertu w Szczecinie...

ŚWIĘTY PIOTR: Niezbadane są wyroki boskie.

MAMA: No to błysnąłeś.

ANIOŁ 1: Okaż więcej szacunku świętemu.

MAMA: A to co za freak show?

ANIOŁ 2: Jesteśmy aniołami, które powiodą cię przed oblicze Pana, w światłość wieki.

MAMA: Jak już gadamy, muszę zapytać – jesteście bardziej dziewczynami czy chłopakami?

ŚWIĘTY PIOTR: Córko!

MAMA: Przepraszam. Trochę się denerwuję, bo to dla mnie dosyć nowa sytuacja, stres...

ŚWIĘTY PIOTR: Rozumiem.

MAMA: Więc chcecie powiedzieć, że umarłam, tak?

ŚWIĘTY PIOTR: I pójdziesz do nieba. Czy to nie wspaniała wiadomość?

MAMA: Nie no, super. Tylko... dlaczego do nieba?

ŚWIĘTY PIOTR: Tak mam tu zapisane.

MAMA: Nie jestem gotowa na niebo. Jestem straszną grzesznicą.

ŚWIĘTY PIOTR: Ale się starałaś.

MAMA: No, dobra. To uznajmy, że dostanę jeszcze jedną szansę.

ŚWIĘTY PIOTR: Na co?

MAMA: Chcę wrócić na ziemię.

ŚWIĘTY PIOTR: To niemożliwe.

MAMA: Dlaczego?

ŚWIĘTY PIOTR: Bo nie. Takie są zasady. Umarłaś i idziesz albo do nieba, albo do piekła.

Szczerze mówiąc, ziemia jest okropna i na twoim miejscu cieszyłbym się, że Pan powołał cię przed swoje oblicze.

MAMA: Cieszę się i doceniam Pana i jego oblicze, ale ja niestety nie mogę umrzeć.

ŚWIĘTY PIOTR: Czy ty się kiedyś leczyłaś psychiatrycznie, córko?

MAMA: Nie, a co?

ŚWIĘTY PIOTR: Ale zdajesz sobie sprawę z tego, że ludzie umierają, prawda?

MAMA: No, tak. Ludzie. Ale nie ja. Ja nie mogę. Wykluczone.

ŚWIĘTY PIOTR: Aha?

MAMA: Jestem jedyną żywicielką rodziny. Znaczącego mojego syna.

ŚWIĘTY PIOTR: Tu mam napisane, że zajmie się nim ciotka.

MAMA: Renata. A masz tam napisane, że to straszna sztywniara, która nie lubi dzieci?

ŚWIĘTY PIOTR: Tak. Jest to tutaj.

MAMA: Także sam widzisz.

ŚWIĘTY PIOTR: Nie martw się, spotkasz swojego syna za 85 lat, kiedy i jego Pan powoła przed swoje oblicze.

MAMA: Nie chwytasz, prawda? Tadzio ma siedem lat. On mnie potrzebuje. Teraz. Nie jak będzie starym dziadem!

ŚWIĘTY PIOTR: Niestety nic na to nie poradzę. Kto raz umarł, ten nie zmartwychwstaje.

MAMA: A Jezus?

ŚWIĘTY PIOTR: Chyba nie myślisz, że jesteś Jezusem?

MAMA: Nie. Po prostu udowadniam ci, że twoje zasady kupy się nie trzymają.

ŚWIĘTY PIOTR: To nie ja je ustanowiłem!

MAMA: Tak... „ja tylko wykonuję rozkazy”.

ŚWIĘTY PIOTR: Tak jest!

MAMA: Słyszałeś kiedyś o samodzielnym myśleniu?

ANIOŁ 1: Słabo mi.

ŚWIĘTY PIOTR: Takie jest prawo! Koniec, kropka.

MAMA: A zastanawiałeś się kiedyś, co to za prawo, które zabiera mamę siedmiolatki? Chyba jakieś ostro pogrzone.

ŚWIĘTY PIOTR: I gorsze rzeczy na świecie się zdarzają.

MAMA: No właśnie! Na twoim miejscu nie słuchałabym rozkazów kolesia, który wymyślił takie zasady dla świata.

ŚWIĘTY PIOTR: Oj, córko, córko.

MAMA: Oj, Piotrze, Piotrze. Będziemy tak sobie ojojać, czy jakoś się dogadamy?

ŚWIĘTY PIOTR: Po prostu rób, co masz robić i nie dyskutuj.

MAMA: I to są negocjacje, twoim zdaniem?

ŚWIĘTY PIOTR: To nie są negocjacje!

MAMA: Dobrze. W takim razie chcę rozmawiać z twoim szefem.

ŚWIĘTY PIOTR: Z Panem Bogiem?

MAMA: Ktoś mu wreszcie musi powiedzieć, że źle to wszystko wymyślił.

ŚWIĘTY PIOTR: Nie możesz.

MAMA: Mogę. Tam masz napisane, że mam iść przed oblicze. Więc prowadźcie.

ANIOŁ: I będziesz na niego krzyczeć?

MAMA: To będzie konstruktywna krytyka.

ŚWIĘTY PIOTR: O, Boże...

BÓG (*off*) No co tam?

ŚWIĘTY PIOTR: Nic, nic, Panie Boże, tylko mamy tu jedną panią, która nie chce umierać.

BÓG: I to jest takie dziwne?

ŚWIĘTY PIOTR: Strasznie się kłóci...

BÓG: Mam przyjść?

ŚWIĘTY PIOTR: Nie, nie...

MAMA: Boże, to Ty?

BÓG: No ja. Cześć.

MAMA: Słyszysz mnie dobrze?

BÓG: Dobrze.

DJ: No to słuchaj – nie mam zamiaru zostawiać mojego synka! Wracam na ziemię i nic mnie nie powstrzyma, nawet ty!

BÓG: Aha. Coś jeszcze?

MAMA: Tak! Dlaczego są na świecie wojny? I chore dzieci, i więźniowie polityczni na Białorusi, disco polo i owsiki, i alergia na truskawki, i dlaczego ludzie umierają? No? Słucham? Jak mi to wytłumaczysz?

BÓG: Wiesz co, Jola?

MAMA: No?

BÓG: Ja cię chyba pošlę do kogoś, kto lepiej zna odpowiedź na twoje pytania.

TADZIO: Mówiłem wam, że mama nie pasuje do nieba z aniołkami.

SCENA 2

KAŻDY MA TAKIE PIEKŁO, NA JAKIE ZASŁUŻYŁ

Koniec światłości. Święty Piotr i Anioły znikają w sposób magiczny. Teraz jesteśmy w piekle.

MAMA: No super.

Mama rozgląda się. Jest przestraszona, ale nic szczególnie strasznego nie widać ani nie słychać.

MAMA: Halo? Jest tu kto?

Wchodzi DIABEŁ OSMÓŁKA z krzesłem i książką. Ma okulary i generalnie robi raczej wrażenie zahukanego intelektualisty niż przerażającego diabła. Pokazuje Mamie, żeby była cicho. Siada na krześle i zaczyna czytać.

MAMA: Dzień dobry.

OSMÓŁKA: Dzień zły.

DJ: Jola jestem. Inaczej DJ Daje Radę.

OSMÓŁKA: Osmółka. Diabeł.

MAMA: Co? Naprawdę? Osmółka?

OSMÓŁKA: Takie to jest śmieszne?

MAMA: No, myślałam, że diabły jakoś się tak nazywają w stylu Lucyfer albo Belzebub.

OSMÓŁKA: Niektóre tak, niektóre inaczej. I proszę już nie zakłócać ciszy.

MAMA: I co teraz? Będziecie mi robić jakieś straszne rzeczy? Wsadzicie do kotła ze smołą czy coś?

OSMÓŁKA: Nie.

MAMA No to co?

OSMÓŁKA: Nic.

MAMA: Jak to „nic”?

OSMÓŁKA: Będziemy tak siedzieć przez wieczność.

MAMA: Ale ja umrę z nudów!

OSMÓŁKA: Nie możesz umrzeć, bo już umarłaś. A w ogóle to mnie nie wolno z tobą rozmawiać. Ciiii!

MAMA: No, daj spokój. Przecież ty też się zanudzisz na śmierć.

OSMÓŁKA: Ja mam książkę.

Pauza.

MAMA: Co czytasz?

OSMÓŁKA: „Boską komedię”.

MAMA: I co, śmieszne?

OSMÓŁKA: Nie za bardzo.

MAMA: A jakie książki lubisz?

OSMÓŁKA: Słuchaj, nie jestem tutaj, żeby cię zabawiać rozmową. Więc nie zagaduj mnie.

MAMA: Założę się, że lubisz „Harry’ego Pottera”.

OSMÓŁKA: Nie znam.

MAMA: Żartujesz? Wszyscy znają „Harry’ego Pottera”! Nie macie tu w piekle bestsellerów?

OSMÓŁKA: Mamy, ale tylko te bardzo złe.

MAMA: Kurczę, ja mam w domu całą serię. Mogłabym skoczyć i ci je przynieść.

OSMÓŁKA: Naprawdę?

MAMA: Stary, nie oderwiesz się od tego przez miesiąc.

OSMÓŁKA: Próbujesz mnie przekonać, żebym cię wypuścił?

MAMA: Tylko na chwilę. Wezmę książki i wracam.

OSMÓŁKA: Uważaj, bo ci uwierzę.

Wtem! Wchodzi BELZEBUB. Ten jest straszny.

BELZEBUB: Osmółka, kretynie! Miałaś być cicho.

OSMÓŁKA: Wybacz, o wielki Belzebubie!

BELZEBUB: Jeszcze jedno słowo, a odrąbię ci ogon i zrobię z niego... nie wiem. coś sobie zrobię. Sznurwadła na przykład.

OSMÓŁKA: Za krótki.

BELZEBUB: Zamknij się, idioto!

Belzebub trzepie Osmótkę w łeb. Zabiera mu książkę. Wychodzi z hukiem.

MAMA: Nie ma to jak szacunek w miejscu pracy.

Osmółka pokazuje, że nie może mówić.

MAMA: Dobrze. Nie możesz mówić, ale ja mogę. Będę ci zadawać pytania, a ty kiwaj głową.

Osmółka potakuje.

MAMA: Czy uważasz, że ładnie cię ten rogaty facet potraktował?

Osmółka zaprzecza.

MAMA: Więc dlaczego mu na to pozwalasz?

Osmółka pokazuje na swój ogon.

MAMA: Powiem ci tak: ja nie chcę tu być, i ty chyba też nie chcesz. Mam rację?

Osmółka wzrusza ramionami.

MAMA: Jak pomożesz mi uciec, to zabiorę cię ze sobą i załatwię ci dostęp do dobrych książek. I nikt cię nie będzie bił.

Osmółka kręci głową.

DJ: Ja wracam na ziemię i całe piekło mnie nie powstrzyma.

Osmółka puka się w głowę.

MAMA: Chcesz to sprawdzić?

Mama kieruje się w stronę wyjścia. Osmółka zastępuje jej drogę. Ale ona oczywiście się nie cofa.

Wyciąga rękę w stronę diabła, żeby go odsunąć od drzwi. To sprawia, że diabeł wpada w panikę.

OSMÓŁKA: Ała! Ała! Nie dotykaj mnie! Ona mnie dotknęła!

Mama cofa rękę. Diabeł zatyka sobie usta. Mama dotyka go jeszcze raz, żeby sprawdzić reakcję.

Osmółka kwiczy z przerażenia. Sytuacja się powtarza. Osmółka pod wpływem paniki zaczyna walić w drzwi i krzyczeć.

OSMÓŁKA: Wypuście mnie! Błagam!

MAMA: Uspokój się!

OSMÓŁKA: Proszę! Błagam!

Osmółka płacząc, osuwa się na podłogę.

MAMA: Nie chciałam zrobić ci krzywdy.

OSMÓŁKA: Nie zasłużyłem sobie na to!

MAMA: Na co?

OSMÓŁKA: Może nie jestem idealnym diabłem, może nie potrafię dobrze ćwiartować grzeszników... mdleję na widok krwi... ale nie zasłużyłem na zamknięcie z tobą!

MAMA: A ja jestem taka straszna?

OSMÓŁKA: Mówią, że nawrzucałaś Sama Wiesz Komu.

MAMA: Różnym ludziom w życiu nawrzucałam.

OSMÓŁKA: No, wiesz. Jemu.

MAMA: A, Bogu.

OSMÓŁKA: Cicho!

MAMA: Technicznie rzecz biorąc po prostu wyraziłam swoją opinię.

OSMÓŁKA: Wyrażać swoją opinię to możesz na ziemi.

MAMA: Bóg jest po dobrej stronie mocy, tak czy nie?

OSMÓŁKA: No tak.

MAMA: Więc chyba jest za wolnością słowa?

OSMÓŁKA: Widzisz? O to właśnie chodzi! Torturujesz mnie psychicznie!

MAMA: Że co?

OSMÓŁKA: Gadasz i gadasz, i zaraz mnie jeszcze może przekonasz, że nawet diabeł ma swoje prawa?

MAMA: A nie ma?

OSMÓŁKA: Nie!

MAMA: No to chyba musisz o nie zawalczyć.

OSMÓŁKA: Zwariowałaś? Widziałaś Belzebuba. A on ma szefów i oni też mają szefów i co jeden to gorszy. A na samym szczycie jest Lucyfer.

MAMA: W takim razie poddajmy się i zacznijmy płakać.

Osmółka zaczyna płakać.

MAMA: To była ironia.

Osmółka się uspokaja.

MAMA: Więc zamknęli cię ze mną za karę?

OSMÓŁKA: Mhm.

MAMA: Posłuchaj, jestem samotną matką. W Polsce. Dlatego wiem, że jak czegoś chcesz to musisz o to walczyć. Samo się nie robi. I nikt ci w niczym nie pomoże. Więc przestań ryczeć. Masz trzy minuty, a potem wychodzimy.

OSMÓŁKA: Nawet jak uda nam się uciec, to co?

MAMA: Ja wracam do synka, a ty... no nie wiem. Co byś chciał robić w życiu?

OSMÓŁKA: A nie będziesz się śmiać?

MAMA: Czy ja ci wyglądam na rozbawioną?

OSMÓŁKA: Chciałbym kiedyś może, nie wiem... jakoś... zostać pisarzem.

Mama się śmieje.

OSMÓŁKA: Ej...

MAMA: Przepraszam. Chyba nie miałbyś tutaj za wielu czytelników. Sądząc po tym rogaczu, który zżarł ci książkę.

OSMÓŁKA: I właśnie dlatego... (*niewyraźnie*) muszę najpierw zostać człowiekiem.

MAMA: Co?

OSMÓŁKA: Muszę najpierw zostać człowiekiem.

MAMA: Co? Głośniej.

OSMÓŁKA: Człowiekiem muszę zostać!!!!

MAMA: Ale jak?

OSMÓŁKA: A ja wiem?

MAMA: No to chyba najlepiej by było dostać się na ziemię?

OSMÓŁKA: No chyba.

MAMA: Zrobimy tak: zaczniesz wrzeszczeć...

Osmółka wrzeszczy.

MAMA: Za chwilę. Rogacz przyjdzie, żeby sprawdzić, co się dzieje, a kiedy drzwi się otworzą po prostu zwiejemy, tak?

OSMÓŁKA: Co masz na myśli, kiedy mówisz „po prostu”?

MAMA: Że będziemy improwizować.

OSMÓŁKA: Złapie nas.

MAMA: To wymyśl coś lepszego! Nie znasz jakichś diabelskich sztuczek?

OSMÓŁKA: No jasne! Znam!

Osmółka przygotowuje się. Podciąga rękawy. Pokazuje, że ma puste ręce. Po chwili zza pleców mamy wyciąga różę.

OSMÓŁKA: Tadam!

MAMA: I co? zaatakujesz go różą?

OSMÓŁKA: No... nie. Ale fajna sztuczka, prawda?

Drzwi się otwierają. Wpada Belzebub.

BELZEBUB: Co tu się dzieje?

OSMÓŁKA: To dla ciebie.

BELZEBUB: Co?

Osmółka daje Belzebubowi różę. Belzebub jest trochę zbity z tropu. Mama i Osmółka wykorzystują moment zawahania, żeby zwać. Belzebub zije ogniem i rusza w pościg.

SCENA 3

LUCYFER

Tutaj nie ma nic do mówienia. Mama i Osmółka uciekają, Belzebub ich goni. W pewnym momencie jednak Mama i Osmółka nikną Belzebubowi z oczu. I nagle, tuż przed nim wyrasta LUCYFER.

Belzebub gdyby mógł, stałby się niewidzialny.

BELZEBUB: Dzień zły.

LUCYFER: Co to za bieganie?

BELZEBUB: E nic, ja tak... dla zdrowia.

LUCYFER: Myślisz, że mnie oszukasz?

BELZEBUB: Skąd.

LUCYFER: To dobrze, że tak nie myślisz. Bo to ja jestem tutaj szefem a ty...

BELZEBUB: Tępy m głąbem, który ma wykonywać rozkazy.

LUCYFER: Dokładnie. Więc po co tak biegasz?

BELZEBUB: No...

LUCYFER: Śmiało. Chyba się mnie nie boisz?

BELZEBUB: Gdzie tam.

LUCYFER: A powinieneś.

BELZEBUB: Ja już nic nie wiem, panie. Uciekli mi. Jedna baba i ten Osmółka.

LUCYFER: To co tak stoisz? Goń ich.

BELZEBUB: A ty mnie nie ukarzesz?

LUCYFER: Oczywiście, że cię ukarzę, ciemnoto, ale nie teraz. I nie powiem ci kiedy, żebyś się bardziej bał.

BELZEBUB: Dobra. No to do widzenia.

Belzebub biegnie.

LUCYFER: Ej!

BELZEBUB: Tak, panie?

LUCYFER: A kto mi podziękuje?

BELZEBUB: Za co?

LUCYFER: Za to, że mówię ci co masz robić, przygłupie.

BELZEBUB: Dziękuję. Bardzo dziękuję.

LUCYFER: Jak bardzo?

BELZEBUB: Bardzo, bardzo. Naprawdę niesamowicie bardzo.

LUCYFER: Skończ już to gadanie, bo nigdy ich nie znajdziesz.

BELZEBUB: Ale mówiłeś...

LUCYFER: A czemu ty tak ciągle słuchasz innych? Sam nie umiesz myśleć?

BELZEBUB: No...

LUCYFER: Nie umiesz.

BELZEBUB: Nie umiem.

LUCYFER: No. I zawsze o tym pamiętaj. Co wy byście tu beze mnie zrobili?

Lucyfer odchodzi. Belzebub jest już tak zmaltretowany psychicznie, że sam nie wie, czy może ruszać w dalszy pościg. Dopiero kiedy Lucyfer znika ze sceny Belzebub nieśmiało rozpoczyna poszukiwana. Ale ciągle ogląda się za siebie.

SCENA 4

TYMCZASEM W NIEBIE

TADZIK: W tym samym czasie w niebie Bóg i jego przyjaciele robili to, co zwykle robi się w niebie.

Trwa impreza. Bóg, Święty Piotr, Matka Boska i dwa Anioły grają w scrabble'a. Bóg ułada słowo. Wszyscy patrzą w napięciu.

BÓG: Dziesięć, dwanaście, trzydzieści jeden, razy trzy...

MATKA BOSKA: Boże?

BÓG: Słucham?

MATKA BOSKA: Nie obraż się, ale mam wrażenie, że nie istnieje słowo „zmuborażać”.

BÓG: Mario, jestem wszechwiedzący.

MATKA BOSKA: Wiem, wiem. A co to jest to „zmuborażać”?

BÓG: To jest takie pokrętełko, taki jakby wihajster. Po litewsku.

MATKA BOSKA: Aha.

ŚWIĘTY PIOTR: Zapisuję trzydzieści jeden razy trzy... dziewięćdziesiąt trzy dla Pana Boga.

BÓG: Nie mogę! Przecież was wkręcą!

Bóg się śmieje, Matka Boska też.

MATKA BOSKA: Wiedziała!

BÓG: „Zmuborażać”! Nawet Litwini nie wymyśliliby takiego słowa!

ŚWIĘTY PIOTR: (*urazony*) Oszukałeś nas?

BÓG: Wkręciłem. To nie jest oszustwo, tylko żart.

ŚWIĘTY PIOTR: (*też zaczyna się śmiać*) Pokrętełko takie...

Słychać pukanie.

BÓG: Proszę!

Wchodzi Lucyfer.

LUCYFER: Widzę, że jak zwykle dobrze się bawicie.

ŚWIĘTY PIOTR: Bo on wymyślił słowo „zmuborażać”.

LUCYFER: To bardzo głupie.

No i już nikt się nie śmieje.

BÓG: Lucyferze, co cię do nas sprowadza?

LUCYFER: Przysłałeś mi do piekła niejaką Jolę.

BÓG: No, tak. Tę didżejkę.

LUCYFER: Według prawa powinna być w niebie.

BÓG: Zachowywała się bardzo niesympatycznie. Święty Piotr do tej pory boi się ludzi.

ŚWIĘTY PIOTR: To prawda.

LUCYFER: I teraz ja mam się z nią użerać?

BÓG: Myślałem, że lubisz się pastwić nad ludźmi.

LUCYFER: Tak, jeżeli się boją. A ona nic. Dokładnie pół godziny zajęło jej zbuntowanie jednego z moich. Co prawda ten diabeł to wyjątkowy głupek, ale jednak.

BÓG: Lucyferze, proszę w mojej obecności nikogo nie nazywać „głupkiem”.

LUCYFER: „Matol” może być?

BÓG: Nie.

LUCYFER: Głęb?

BÓG: Nie.

LUCYFER: Ciućma?

MATKA BOSKA: Co to jest ciućma?

BÓG: Też nie! Powiedz, czego chcesz i wracaj do piekła, bo przerwałeś nam wyjątkowo wesołą partyjkę scrabble’a.

LUCYFER: Jola i ten... diabeł uciekli. Przyślij mi kogoś do pomocy w poszukiwaniach.

BÓG: Jak to „uciekli”? Dokąd?

LUCYFER: Gdybym wiedział, to by mnie tu nie było. Ale podobno ty jesteś wszechwiedzący, więc może mi powiesz?

BÓG: A, zapomniałem! Czekaj... gdzie oni są? No jasne. Sprytne.

LUCYFER: Co? Gdzie są?

BÓG: Niestety nie mogę ci powiedzieć.

LUCYFER: Zawsze zrobisz wszystko, żeby mnie wkurzyć, prawda?

BÓG: Lucyferze, nie jestem odpowiedzialny za twoje emocje. Powinieneś sam nad nimi pracować.

Oddychaj głęboko, ćwicz jogę, to pomaga się uspokoić.

ŚWIĘTY PIOTR: Prawda.

LUCYFER: Kiedyś rozwalę ten wasz wesoły układ. Zobaczycie.

BÓG: Ojej, ale się boję.

LUCYFER: Przestań się wygłupiać!

BÓG: Nie słyszałeś, że śmiech to zdrowie? No, dobrze. Do widzenia, Lucyferze.

LUCYFER: Taki z ciebie Bóg? Zrzucasz mi na głowę ludzi, z którymi sam sobie nie radzisz i nawet nie chcesz pomóc?

BÓG: Kto powiedział, że nie chcę pomóc? Bardzo chcę. Sandalfonie?

SANDALFON: Słucham?

BÓG: Pójdiesz z nim.

SANDALFON: Do piekła?

BÓG: Nie. Do kina. Oczywiście, że do piekła.

SANDALFON: Ale, Boże, tam jest ciemno i brzydko i śmierdzi.

BÓG: Przykro mi. Czasem trzeba zrobić coś, na co nie mamy ochoty, prawda?

SANDALFON: Ty nie musisz.

BÓG: Bo ja jestem Bogiem. Ale wszyscy inni muszą.

SANDALFON: Dobrze, zrozumiałem.

BÓG: Poszukasz tej Joli i odprowadzisz ją tam, gdzie jej miejsce.

SANDALFON: Czyli do nieba – czy do piekła?

BÓG: To się jeszcze okaże.

LUCYFER: (*do Sandalfona*) Nie wkurzają cię te jego zagadki?

SANDALFON: Nie.

Sandalfon i Lucyfer wychodzą. Pozostali wracają do gry w scrabble. Bóg zaczyna się śmiać.

ŚWIĘTY PIOTR: Z czego się śmiejesz, Boże?

BÓG: Zobacz, co ułożyła Matka Boska.

ŚWIĘTY PIOTR: „Dźwigłościę”?

MATKA BOSKA: Nie nabrałeś się, co?

BÓG: Niestety.

TADZIK: No i grali dalej. A w tym czasie mama i diabeł Osmółka... nie zgadniecie, gdzie się schowali...

Wyciemnienie.

SCENA 5
PIEKŁO FATALISTÓW

W drugiej, „piekielnej” części sceny w międzyczasie zmienia się dekoracja. Teraz jesteśmy w tłumie potępieńców. Ręce, nogi, niezidentyfikowane szczątki ludzkie. Naprawdę nic przyjemnego. Jęk i zawodzenie. Przez scenę z lewej do prawej przechodzi Belzebub. Rozgląda się, ale nie zauważa nic podejrzanego. Kiedy już Belzebub wychodzi, ze sterty potępieńców wyczołguje się Mama. Rozgląda się.

(POTĘPIENICY 1 i 2 to mężczyźni, a POTĘPIENIEC 3 jest kobietą, ale nie wiem jaka jest żeńska forma słowa „potępieniec”)

POTĘPIENIEC 1: Nie pchaj się tak!

MAMA: Przepraszam. Przechodził tędy może Belzebub?

POTĘPIENIEC 2: Ach!

POTĘPIENIEC 3: Och!

MAMA: To przechodził, czy nie?

POTĘPIENIEC 2: Poszedł tam.

POTĘPIENIEC 1: Ooooo...

Ze sterty wyczołguje się również Osmółka.

OSMÓŁKA: Przepraszam, może pan zabrać nogę?

POTĘPIENIEC 2: Za co? Za co?

OSMÓŁKA: Nie chciałem pana nadepnąć. My już wychodzimy.

MAMA: Minął nas.

POTĘPIENIEC 3: Jak długo trwać będzie jeszcze ta męka piekielna?

POTĘPIENIEC 1: Och!

POTĘPIENIEC 2: Ach!

OSMÓŁKA: Idźmy w drugą stronę.

Potępieniec 3 uwiesza się na Mamie i przytrzymuje ją.

POTĘPIENIEC 3: Ach! Czemu grzeszyłem?

MAMA: Nie wiem. A czemu?

POTĘPIENIEC 3: No właśnie nie wiem!

MAMA: Aha. Bo my już musimy iść.

Wraca Belzebub. Mama na jego widok rzuca się na stertę grzeszników i zaczyna jęczeć. Pociąga za sobą Osmółkę.

MAMA: Ach! Co za męka!

OSMÓŁKA: Tak! Tak! Męka!

Belzebub chwilę się zastanawia, coś wyraźnie jest nie tak. Ale Belzebub to tępy i agresywny mięśniak, więc ciężko mu się myśli. Po chwili wraca, skąd przyszedł.

POTĘPIENIEC 1: Jak długo los będzie się nade mną pastwił?

MAMA: Poszedł?

OSMÓŁKA: Chyba tak.

MAMA: Piąteczka.

POTĘPIENIEC 2: Aaaaaa!!!

MAMA: Przepraszam bardzo, ale dlaczego wy tak ciągle jęczycie?

POTĘPIENIEC 3: Jesteśmy w piekle!

MAMA: Ja też jestem. I co? Czy ja jęczę?

POTĘPIENIEC 1: Jestem tutaj od trzystu siedemnastu lat!

MAMA: I cały czas jęczysz? To musi być strasznie męczące.

POTĘPIENIEC 1: Przerazająco męczące.

POTĘPIENIEC 2: Potwornie!

POTĘPIENIEC 3: Dramatycznie!

MAMA: A próbowaliście kiedyś przestać?

POTĘPIENIEC 1: Co?

MAMA: No nie wiem, usiąść normalnie, porozmawiać ze sobą?

OSMÓŁKA: Przestań! To nasi najlepsi klienci. Nie trzeba nic z nimi robić, a oni i tak są nieszczęśliwi.

MAMA: Po czyjej stronie jesteś?

OSMÓŁKA: Po twojej. Ale też po swojej. Ojeju, już nie wiem.

POTĘPIENIEC 1: (do 2) Marian jestem.

POTĘPIENIEC 2: (do 1) Witold.

POTĘPIENIEC 3: Nie, nie czekajcie. To głupi pomysł.

POTĘPIENIEC 1: Dlaczego? Mnie już zaschło w gardle od tych jęków.

POTĘPIENIEC 3: Grzeszyliśmy. Musimy być ukarani, tak? Jakiś porządek musi być.

POTĘPIENIEC 2: Marian, co myślisz?

POTĘPIENIEC 1: Może zrobimy sobie przerwę?

POTĘPIENIEC 3: Nie możemy! To jest piekło! Musimy cierpieć po wsze czasy!

POTĘPIENIEC 1: Po wsze!

POTĘPIENIEC 2: A kto właściwie tak powiedział?

MAMA: Miło było was poznać.

Mama i Osmółka oddalają się.

POTĘPIENIEC 3: Chcecie mi wmówić, że przez cały ten czas udręczaliśmy się bez sensu?

POTĘPIENIEC 1: Na to wygląda.

POTĘPIENIEC 3: Niemożliwe. Ja cierpię dalej. Ach! Och!

POTĘPIENIEC 1: Ja chyba też. Szkoda, żeby tyle lat jęków się zmarnowało. Och!

POTĘPIENIEC 2: Przegłosowaliście mnie. Co za męka!

MAMA: Ty, za co oni tu właściwie trafili?

OSMÓŁKA: Za bycie marudami.

Wychodzą.

SCENA 6

CHŁOPIEC W SZAFIE

Jesteśmy teraz w normalnym domu. Domu Renaty, w pokoju Tadzika. Pokój jak pokój. Stoi w nim duża szafa. Tadzika nadal tylko słychać, nie widać.

TADZIK: Wtedy mama zrozumiała, że nigdy nie może się poddać, bo inaczej skończy jak te marudy. Tak mi zawsze mówiła – kto rozpacza, ten sam się karze. Dlatego ja nie rozpaczam. Chociaż jest mi smutno. Trochę.

Wchodzi ciocia Renata.

RENATA: Tadziu?

TADZIK: Co?

RENATA: Nie „co”, tylko „słucham”.

TADZIK: Słucham?

RENATA: Gdzie jesteś?

TADZIK: Schowałem się.

RENATA: *(w stronę szafy)* Zwariowałeś?

TADZIK: Chyba ty.

RENATA: No dobrze, a może masz ochotę na ciasto czekoladowe?

TADZIK: Nie.

RENATA: Nie co?

TADZIK: Nie, dziękuję.

RENATA: Bardzo cię proszę, wyjdź z tej szafy.

TADZIK: Nie, dziękuję.

Renata zostawia talerz z ciastem pod drzwiami szafy i wychodzi.

TADZIK: Ktoś już to chyba powiedział, ale powtarzania prawdy nigdy dosyć. Ciocia Renata jest straszną sztywniarą i w ogóle nie zna się na dzieciach. Ciasto czekoladowe? Kto by się na to nabrał?

SCENA 7
KTÓREDEY NA ZIEMIE?

I znowu piekło. Mama i Osmółka przemykają się pod ścianami.

OSMÓŁKA: Nie, czekaj. W drugą stronę.

MAMA: Osmółka?

OSMÓŁKA: Co?

MAMA: Czy ty w ogóle wiesz, dokąd idziemy?

OSMÓŁKA: Jasne, że...

MAMA: Nie wiesz.

OSMÓŁKA: Ale wiem, dokąd nie idziemy!

MAMA: Słuchaj, jesteś mi potrzebny tylko dlatego, że wiesz jak stąd wyjść. A jeśli nie wiesz, to powiedz od razu i możemy się rozdzielić.

OSMÓŁKA: Nie lubisz mnie.

MAMA: Jesteś diabłem. Nie łączy nas przyjaźń, tylko wspólny interes, tak?

OSMÓŁKA: Jasne. Spoko. Jestem przyzwyczajony, że nikt mnie nie lubi.

MAMA: Przestań mnie brać na litość. Wiesz, gdzie jest wyjście czy nie?

OSMÓŁKA: Piekło ma dziewięć kręgów. Jesteśmy w ósmym. Jeszcze tylko siedem i jesteśmy na miejscu. I nie prosz mnie, żebyśmy poszli skrótem.

MAMA: Dlaczego nie?

OSMÓŁKA: Bo nie.

MAMA: Dobra. Rozdzielamy się.

OSMÓŁKA: Nie możesz mnie zostawić samego.

MAMA: W takim razie idziemy skrótem.

OSMÓŁKA: Nie rozumiesz. Tam jest ktoś, kogo nie chcę spotkać.

MAMA: Mój synek teraz myśli, że umarłam. Jak go znam, to siedzi w szafie i płacze. I nikt nie umie go pocieszyć. Więc w nosie mam twoje problemy towarzyskie i durne lęki. Jeżeli Bóg mnie nie powstrzymał, to tym bardziej nie powstrzyma mnie jakiś drugoligowy diabeł.

OSMÓŁKA: Nie jestem drugoligowy! Jestem opiekunem wędrownych muzyków.

MAMA: Że co?

OSMÓŁKA: Tak, moja droga. Bo muzycy to nie są porządni ludzie, czego ty jesteś najlepszym przykładem.

MAMA: Zabolało. Ale jeżeli ja jestem muzyczką, a ty opiekunem muzyków, to chyba musisz iść tam gdzie ja?

OSMÓŁKA: Nie.

Mama odchodzi.

OSMÓŁKA: Czekaj!

MAMA: Co?

OSMÓŁKA: Boję się ciemności. To znaczy samotności w ciemności. Nie chcę być sam.

MAMA: Super opieka. Idziemy skrótem.

SCENA 7

ŚLEDZTWO

Sandalfon, Lucyfer i Belzebub w innej części Piekła. Sandalfon robi ćwiczenia rozciągające.

Lucyfer popija coś z kubka. Belzebub siedzi załamany. Na ścianie widać dużą mapę piekła.

SANDALFON: Co wiemy o zaginionych?

LUCYFER: (*O Belzebubie*) Ten kretyn pozwolił im uciec.

SANDALFON: Jeżeli mamy współpracować, musisz skończyć z tą mową nienawiści.

LUCYFER: U siebie w domu mogę mówić, jak mi się podoba.

SANDALFON: W takim razie do widzenia.

LUCYFER: Czekaj. Po prostu nie znasz Belzebuba. Nazywanie go kretynem to nie mowa nienawiści, tylko wyrażanie prawdy.

SANDALFON: Z mojego punktu widzenia obaj jesteście niezbyt rozgarnięci. Inaczej nie bylibyście w piekle. Ale to nie znaczy, że muszę was zaraz wyzywać od kretynów.

BELZEBUB: Mnie to nie przeszkadza. Przyzwyczailem się.

SANDALFON: Bardzo ci współczuję.

LUCYFER: Dobra, koniec tego miziania. Gdzie ich ostatnio widziałeś?

BELZEBUB: Przy marudach.

SANDALFON: Ona szuka drogi na ziemię. A on wie, którądy iść. Z tego wynika, że pójda najkrótszą drogą do wyjścia z piekła.

LUCYFER: Wyjść jest kilka.

SANDALFON: Pójda do tego, które jest najbliżej jej domu.

LUCYFER: Chyba nie jest taka głupia, żeby wracać do domu? Przecież tam ją znajdziemy.

SANDALFON: Chce wrócić do synka.

LUCYFER: I o to całe zamieszanie? O jakiegoś dzieciaka?

SANDALFON: I tak tego nie zrozumiecie.

BELZEBUB: Dzieci są brudne i wrzeszczą, i przenoszą choroby.

SANDALFON: A mimo to ludzie je kochają.

BELZEBUB: Może po prostu poczekamy, aż dotrze do domu i tam ją capniemy?

LUCYFER: Czy ty jesteś kompletnym idiotą?

SANDALFON: Prosiłem.

LUCYFER: Nie powiedziałem, że Belzebub jest idiotą. Zapytałem, czy nim jest.

BELZEBUB: A jestem?

LUCYFER: To już każdy sobie może w cichości serca sam odpowiedzieć.

SANDALFON: Nie jesteś.

LUCYFER: *(do Belzebuba)* Ale to tylko jego opinia.

BELZEBUB: Czyli jestem, czy nie?

LUCYFER: Jeszcze nigdy nie zdarzyło się, żeby ktoś uciekł z piekła. Nie możemy do tego dopuścić. Pomyśl, co będzie jak ona ucieknie i cała reszta zorientuje się, że z piekła można wyjść? Nie ogarniemy tego.

SANDALFON: To prawda.

LUCYFER: Zgadzasz się ze mną?

SANDALFON: Jak mówisz do rzeczy, to dlaczego miałbym się nie zgadzać?

LUCYFER: To jakiś podstęp?

SANDALFON: Lucyferze, masz tak zryty beret własnymi intrygami, że nie jesteś w stanie zrozumieć, jak ktoś szczerze przyznaje ci rację.

LUCYFER: Aha. A „zryty beret” to nie jest mowa nienawiści?

SANDALFON: To był wyraz troski o twoje zdrowie psychiczne.

LUCYFER: Czy to możliwe, że anioł jest taką wredną świnią?

SANDALFON: Pozwolisz, że nie wezmę tego do siebie?

BELZEBUB: Nic nie rozumiem.

LUCYFER: No właśnie.

SANDALFON: Moim zdaniem pójdą stąd *(pokazuje na mapie)* do wyjścia tutaj.

BELZEBUB: Przez Breslau?

SANDALFON: To już od dawna nie jest Breslau, tylko Wrocław. Zaktualizujcie sobie mapy.

Sandalfon rysuje linię łączącą punkt w piekle z wyjściem przez wrocławską fosę.

LUCYFER: Tędy nie pójdą.

SANDALFON: To najkrótsza droga.

LUCYFER: Ale tu mieszka matka Osmółki. On się jej strasznie boi.

BELZEBUB: Nawet ja się jej boję.

SANDALFON: Dobrze. W takim razie sprawdźmy wszystkie inne drogi.

SCENA 8

MANIA

Rozjaśnienie – w innej części piekła. Diablica Mania siedzi na skraju krzesła i robi na drutach. Pilnuje kilkorga grzeszników, którzy siedzą w bardzo ciepłych ubraniach, czapkach, szalikach, rękawiczkach. Przed nimi stoi stół zastawiony jedzeniem. Takim raczej domowym i tłustym.

MANIA: No, jeszcze po kawałku serniczka.

GRZESZNIK 1: Już nie mogę!

MANIA: Jak nie będziesz jadł, to nie urośniesz.

GRZESZNIK 2: Mogę zdjąć czapkę?

MANIA: Nie ma mowy! Przeziębisz się!

GRZESZNICA: To chociaż okno otworzę...

MANIA: Zawieje was i mi się przeziębicie!

GRZESZNIK 1: Już nie wytrzymam tego siedzenia.

MANIA: Nie ruszaj się! Bo się spocisz! I wszyscy macie zjeść do końca goloneczkę.

Wchodzą Osmółka i Mama. Osmółka jest przerażony.

OSMÓŁKA: Cześć, mamo. My tylko przechodzimy, nie zostaniemy na obiedzie...

MANIA: Syneczku mój! (*o Joli*) A kim jest ta pani?

OSMÓŁKA: To jest Jola.

MANIA: Nareszcie!

OSMÓŁKA: Nie, nie. To tylko koleżanka.

MANIA: Tak się mówi. Ale jak będziecie brali ślub, to ja wszystko zorganizuję!

OSMÓŁKA: Mamo, ona nie jest diabłem.

MANIA: Nie? To czym jest?

MAMA: Jestem człowiekiem.

MANIA: (*do Osmółki*) Chcesz mnie zabić?

OSMÓŁKA: Mamo, nie mogę cię zabić. Jesteś demonem.

MANIA: Tyle lat poświęceń, tyle szaliczków na drutach zrobiłam...

OSMÓŁKA: Mamo...

MANIA: Tyle goloneczek nagotowałam....

OSMÓŁKA: Wiem, sto pięćdziesiąt lat zrzuciłem nadwagę...

MANIA: Krew, pot i łzy, a ty mi się tak odwdzięczasz?

MAMA: On się wcale nie odwdzięcza, chcieliśmy tylko przejść...

MANIA: Z ludźmi się zadajesz? Jakby w piekle mało było normalnych diabolic!

OSMÓŁKA: Wytłumaczę ci to innym razem.

MANIA: Innego razu nie będzie. Ała! Ała! Coś mnie tu kłuje w sercu!

OSMÓŁKA: Mamo, ty nie masz serca.

MANIA: To koniec! Umieram!

Mania pada zemdlna. Osmółka klęka nad nią.

OSMÓŁKA: Mamo, mamo? Przepraszam. Nie będę się już z nią zadawał.

MAMA: Co?

MANIA: Wreszcie zrozumiałeś, że twoje miejsce jest przy matce.

MAMA: Zostajesz tutaj?

OSMÓŁKA: Nie wiem...

MAMA: Ona cię zadręczy.

OSMÓŁKA: Wiem, ale to moja matka. Nie mogę pozwolić jej umrzeć.

MANIA: Właśnie, nie słuchaj tej ludzkiej flądry. I załóż szaliczek, bo przeciąg.

MAMA: Przecież ona nie umrze! To tylko manipulacja.

MANIA: Ała, ała. Znowu boli.

MAMA: Słuchaj, wiedźmo, możesz sobie męczyć grzeszników, którzy tu trafili za karę, ale Osmółka nie zrobił nic złego. Nie możesz mu robić piekła z życia tylko dlatego, że miał nieszczęście urodzić się jako twój syn.

GRZESZNIK 1: Dobrze jej powiedziała.

MANIA: Synku! Pozwolisz jej tak mnie obrażać?

Mania zaczyna płakać.

OSMÓŁKA: Dlaczego obrażasz moją mamę?

MAMA: A, idźcie wszyscy do diabła! Ja idę dalej. Chcesz tu siedzieć z tą wariatką, to twój wybór.

GRZESZNIK 1: Ratuj się, diable, uciekaj!

GRZESZNIK 2: My nie możemy uciec, ale ty możesz!

MANIA: Jedzcie golonkę, niewdzięcznicy, i nie wtrącajcie się!

OSMÓŁKA: Nie wiem... sam nie wiem.

MAMA: Osmółka, posłuchaj. Ona rzuciła na ciebie jakiś czar. Przypomnij sobie, kim jesteś, czego pragniesz. Chcesz siedzieć z mamą i wtrzywać golonkę, czy uwolnić się i zostać człowiekiem?

MANIA: Co? Człowiekiem?

OSMÓŁKA: Nie no... ja tylko tak....

MAMA: Tak, chce się wyrwać z tego piekła. I jak na ciebie patrzę to rozumiem dlaczego.

GRZESZNIK 1: Diable, wieczność z twoją matką to najgorsza męczarnia!

MANIA: Tak, zostaw mnie samą. I nie będzie nikogo, kto by mi podał szklanekę herbaty na starość. Odejdź. Zapomnij o matce. Będę tu siedzieć...

MAMA: Co będziesz robić to już twój wybór. Osmółka, chodź.

OSMÓŁKA: Nie mogę.

MAMA: Możesz, możesz. Zobaczysz, że zrobi ci się lepiej.

MANIA: Oczywiście, że nie możesz. Nie dasz rady. Jesteś słaby, zawsze byłeś słaby. On ma alergię na krew. Taki z niego diabeł. Ciućma, a nie diabeł. Jak wyjdiesz z piekła, to nic cię nie ochroni. Stracisz diabelskie moce i będziesz zwykłym, nudnym, bezsilnym człowieczkiem. I ona cię wtedy opuści. I będziesz żałował, że nie zostałeś tam, gdzie twoje miejsce.

OSMÓŁKA: Nie opuści mnie.

MANIA: Popatrz na siebie. Mały, chudy, przygłupi. Ona cię wykorzystuje. Jak tylko przestaniesz jej być potrzebny to żegnaj, Osmółko.

MAMA: To nieprawda. Jesteś wspaniałym diabłem. Jesteś dzielny i masz wielkie marzenia.

Przysięgam, że cię nie zostawię. A to, co mówiłam wcześniej, pamiętasz...

OSMÓŁKA: Że jestem drugoligowy?

MAMA: To nieprawda. Jesteś pierwszoligowym diabłem. Jesteś opiekunem wędrownych muzyków. Normalnie opiekunami są anioły, nie? To trochę tak jakbyś był aniołem.

MANIA: No, piękne wzorce. Faceci w sukienkach. Chcesz być takim mięczakiem jak anioły?

MAMA: Osmółka, patrz na mnie. Jesteś wyjątkowy. Jaki diabeł ma tyle odwagi, żeby uciec z piekła?

MANIA: Chyba głupi.

OSMÓŁKA: Mamo...

MANIA: Syneczku?

OSMÓŁKA: Jestem dużo lepszy, niż ci się wydaje.

MANIA: No, dobrze, dobrze. Załóż szaliczek.

OSMÓŁKA: Po moim trupie! Jola, idziemy!

MAMA: Tak!

MANIA: Ała! Ała! Moje serce!

OSMÓŁKA: (*zatyka uszy*) Nie słucham cię!

Jola i Osmółka pospiesznie wychodzą.

MANIA: Jeszcze tu wrócisz!

SCENA 9
CZY JA NIE JESTEM TROCHE NADOPIEKUŃCZA?

Stopklatka.

TADZIK: I wtedy właśnie mamie przyszła do głowy pewna myśl.

MAMA: Czy ja nie jestem trochę nadopiekuńcza?

TADZIK: - Pomyślała.

MAMA: Normalne matki jak umrą, to chyba się z tym godzą? Siedzą w niebie, opalają się, odpoczywają... A ja co? Naraziłam się i Bogu, i diabłu, tylko dlatego, że chcę wrócić do Tadzia. A może Tadzio jest już wystarczająco duży, żeby sobie poradzić? Przecież on jest strasznie mądry i samodzielny. Może moja siostra wcale nie jest taka zła? W końcu tylko ona potrafi dopilnować, żeby zrobić lekcje...

TADZIK: - Tak myślała, uciekając przed diabolicą Manią.

Wchodzi Renata, rozmawia przez telefon. Coś tam sprząta.

RENATA: *(do telefonu)* No, mówię ci. Wspaniały człowiek. Myślę, że coś z tego wyjdzie. No. No. Wiesz, mężczyzna nie musi być piękny. Ważne, żeby miał dobre serce. A Tadzio ciągle siedzi. No. Ale psycholog mówił, żeby na razie dać mu spokój.

TADZIK: Ciociu!

RENATA *(zastania słuchawkę)* Co, Tadziu?

TADZIK: Przeszkadzasz mi!

RENATA: Przepraszam, słoneczko. Nie chcesz jeść?

TADZIK: Nie, dziękuję.

RENATA *(do telefonu)* Zaczął się odzywać. Myślę, że jest lepiej.

TADZIK: „Słoneczko”? Zachowuje się, jakby zaczęła mnie lubić. Ale to przejdzie. Zaraz jak okaże się, że jej nowy chłopak ma żonę, albo że nie chce się wiązać, albo, że ma nie wiem... terrarium z pytonem. Będzie siedzieć na kanapie i płakać. Mama zawsze ją pocieszała. A kto ją teraz pocieszy?

RENATA: Co tam mówisz, Tadziu?

TADZIK: Że poproszę o obiad.

RENATA : Już ci odgrzewam.

Renata wychodzi.

SCENA 10
CHCE GO TYLKO ZOBACZYĆ

MAMA: Twoja matka to naprawdę piekielna baba.

OSMÓŁKA: Mówiłem.

MAMA: Za co ci biedni ludzie dostali się w jej łapy?

OSMÓŁKA: Za to, że byli okropnymi rodzicami. *(Pauza)* Co jest?

MAMA: Nic. Tylko... zastanawiam się, czy tam nie było mojego ojca?

OSMÓŁKA: Był nadopiekuńczy?

MAMA: Co ty! Zostawił mamę, zanim się urodziłam, a potem w ogóle się mną nie interesował. A potem dowiedziałam się, że umarł. Taka historia.

OSMÓŁKA: A, to będzie w sekcji 14.

MAMA: To gdzieś tutaj?

OSMÓŁKA: Niedaleko. Ale nie, nie, nie. Nie będziemy się teraz zajmować twoją historią z ojcem. Musimy uciekać.

MAMA: Chcę go tylko zobaczyć.

OSMÓŁKA: E, nie ma co oglądać.

MAMA: Proszę cię.

OSMÓŁKA: Zgodziłem się pójść skrótem, bo chciałaś szybko wyjść z piekła, a teraz będziemy sobie robić wycieczki krajoznawcze?

MAMA: Ale jak stąd uciekniemy, to ja go już nigdy nie zobaczę.

OSMÓŁKA: Dlaczego zawsze wszystko musi być tak jak ty chcesz?

MAMA: Bo jestem uparta. A poza tym mnie lubisz.

OSMÓŁKA: Tak. Chyba w twoich snach.

TADZIK: I poszli do sektora 14, bo chyba już wiecie, że jak mama czegoś chce, to zawsze to robi.

SCENA 11
ZDRADA

Inna część piekła. Mania gna w kierunku Lucyfera, Belzebuba i Sandalfona.

MANIA: Lucyferze!

LUCYFER: Maniu?

MANIA: Pomocy! Osmółka ucieka z piekła!

LUCYFER: *(do Sandalfona)* A mówiłeś, że do matki nie pójdzie, ty małpo włochata.

SANDALFON: Nic takiego nie mówiłem.

MANIA: Błagam! Ratujcie moje dziecko!

LUCYFER: Więc po to Bóg cię przysłał? Żebyś nas oszukiwał, zdrajco w trykocie? Prowokatorze jeden?

SANDALFON: Nie chcę ci sprawiać przykrości, ale to ty mówiłeś, że nie pójdzie do matki.

LUCYFER: O nie, nie, nie! To ty...

SANDALFON: Dobrze pamiętam...

MANIA: *(do Lucyfera)* Pomożesz mi czy nie?

LUCYFER: *(O Sandalfonie)* Najpierw mu te pióra ze łba powyrywam.

SCENA 12

DZIADEK

Piektło. Dziadek – nadal dosyć młody mężczyzna próbuje zaparzyć herbatę. Problem w tym, że ma tylko jedną rękę. Ma też tylko jedną nogę i pół twarzy. Bo to nie jest cały człowiek, tylko połowa człowieka. Mama i Osmółka obserwują go z pewnej odległości.

OSMÓŁKA: To ten?

MAMA: Chyba tak.

Dziadek rezygnuje z zaparzenia herbaty. Siada. Na ekranie nad jego głową włączają się slajdy – Mama jako mała dziewczynka. Mama z noworodkiem na ręku itd.

OSMÓŁKA: Tak, to twój.

MAMA: A jak nie będzie chciał ze mną rozmawiać?

OSMÓŁKA: Będzie, będzie.

Mama podchodzi do Dziadka. To jest moment, w którym traci całą pewność siebie.

MAMA: Przepraszam...

Dziadek podnosi wzrok na Mamę. Jej obecność wcale go nie zaskakuje. Dziadek ciężko wzdycha.

DZIADEK: Odejdź, diable.

MAMA: No więc... nie jestem diabłem... to ja, Jola. Niespodzianka!

DZIADEK: Co jeszcze wymyślicie, żeby mnie męczyć? Nie wystarczy, że codziennie muszę patrzeć na te zdjęcia?

MAMA: Ale to naprawdę ja!

DZIADEK: Jeżeli tak, to co robisz w piekle?

MAMA: Umarłam. Ale dlaczego ciebie jest tylko połowa?

DZIADEK: Tutaj, w sekcji 14, wszyscy są połowiczni. Ten, kto nie poznał własnych dzieci, nie jest całym człowiekiem.

MAMA: To straszne.

DZIADEK: Nie mów, że mnie żałujesz.

MAMA: No...

DZIADEK: Nigdy w niczym ci nie pomogłem.

MAMA: No, to było raczej słabe. Ale ja daję radę.

DZIADEK: A jak w szkole były zawody z okazji Dnia Ojca? I wszystkie dzieci brały w nich udział razem z tatusiami, a ty wtedy schowałaś się w toalecie i płakałaś?

MAMA: Skąd wiesz? (*Dziadek wskazuje slajdy na ścianie*). Daj spokój, to było w czwartej klasie. Sama już zapomniałam.

DZIADEK: To naprawdę ty?

MAMA: Przecież mówiłam.

DZIADEK: I nie masz do mnie pretensji?

MAMA: No jasne, że mam! Tylko, że wołałabym z tobą normalnie porozmawiać, a nie od razu obrzucać się błotem.

DZIADEK: Mogę cię przytulić?

MAMA: Ej, weź... no... (*przytula go*) dziwnie przytula się połowę człowieka.

DZIADEK: Byłem bardzo głupi.

MAMA: Mówiłam. Daję radę. Jestem DJ Daje Radę. Tak że... no, ale nie płacz.

DZIADEK: A jak się ma twoja siostra?

MAMA: Renatka? No, jej to chyba bardziej zaszkodziło. Jest strasznie spięta. Ale kim ty właściwie jesteś? Co robiłaś jak jeszcze żyłaś?

DZIADEK: Mama ci nie mówiła?

MAMA: Mama nie lubiła o tobie mówić. A jak już mówiła, to używała bardzo brzydkich słów.

DZIADEK: Byłem gitarzystą.

MAMA: Nie wierzę!

DZIADEK: Miałem kapelę „Piekielne Chłopaki”.

MAMA: Nareszcie wiem, dlaczego taka jestem! Dlaczego zostałam didżejką! A Tadzik też kocha muzykę. Ciągłe wymyśla piosenki. To wszystko po tobie!

DZIADEK: Jesteś dobra?

MAMA: Co za pytanie? Jestem najlepsza!

DZIADEK: Chciałbym kiedyś posłuchać, jak grasz.

MAMA: Przestań, bo się rozpłaczę.

No i się rozpłakala.

OSMÓŁKA: Może mógłbym pomóc?

Osmółka wyczarowuje gitarę.

DZIADEK: Ja ci coś zagram! (*Bierze gitarę, ale ma tylko jedną rękę*) Zapomniałem.

MAMA: Czekał. Mam pomysł.

SCENA 13

POWAŻNA ROZMOWA

W Niebie. Matka Boska i Anioł się krzątają.

MATKA BOSKA: Booooozeeee! Oooobiaaad!

Wchodzi Bóg w kąpielówkach. Wyciera się ręcznikiem.

BÓG: Wspaniale się pływa. Woda dzisiaj jest wyjątkowo ciepła.

MATKA BOSKA: Zawsze jest wyjątkowo ciepła.

BÓG: Zmieniłaś fryzurę?

MATKA BOSKA: Postarzałam się trochę. Znudziło mi się bycie młodą.

BÓG: Bardzo fajnie ci w tych zmarszczkach.

MATKA BOSKA: I w głowie mi się lepiej poukładało.

BÓG: A, rozumiem. Czas na poważną rozmowę.

MATKA BOSKA: Właśnie, mój drogi. Martwi mnie historia tej dziewczyny, którą wysłałeś do piekła.

BÓG: Kochana, nie możesz tak bardzo przeżywać każdego człowieka. Ich jest strasznie dużo.

MATKA BOSKA: Wiem. Ale w tym przypadku naprawdę nie rozumiem do czego dążysz.

BÓG: Każdy musi przejść swoją historię.

MATKA BOSKA: Nie moglibyśmy jej jakoś pomóc?

BÓG: A myślisz, że dlaczego posłałem do piekła Sandalfona? Ma ją ochronić przed diabłami i przyprowadzić z powrotem do nieba. (*do Anioła*) Mamy jakieś wiadomości od Sandalfona?

ANIOŁ: (*wyciąga karteczkę, czyta*) „Na pomoc! Lucyfer chce mi, cytuję «Kłaki ze łba powyrywać». Wasz Sandalfon.”

BÓG: No widzisz? Wszystko idzie według planu.

MATKA BOSKA: A co będzie z tym chłopcem?

BÓG: Z jej synkiem?

MATKA BOSKA: Płakać mi się chce, jak o nim pomyślę.

BÓG: Będzie dobrze.

MATKA BOSKA: Dajmy mu jakiś znak.

Bóg stwarza grom z jasnego nieba. Huk, błysk!

MATKA BOSKA: Zwariowałeś? Dziecko się przestraszy.

BÓG: No tak.

Bóg stwarza motylka. Podaje go Aniołowi. Anioł animuje motylka.

MATKA BOSKA: Leć!

Wypuszczają motylka. Wyciemnienie. Widać tylko motyla, który leci. Dolatuje do mieszkania ciotki Renaty.

SCENA 14

MOTYLEK

Motylek wlatuje do mieszkania przez okno. Drzwi szafy uchylają się. Po chwili z szafy Tadzik wyciąga rękę. Motyl siada na jego dłoni.

PIOSENKA O MOTYLU

którą śpiewa Tadzik. Grają Mama i Dziadek na gitarze.

Chciałem psa albo świnkę

A mam tylko motylka.

Na skrzydełkach ma pyłek

Małe czułki motylek

Czułe czułki ma mały motylek

W tej scenie widzimy wszystkie plany równocześnie – Niebo z Matką Boską i Bogiem. Mieszkanie ciotki. Renata wchodzi do pokoju i przysłuchuje się piosence. W jednym miejscu piekła Mania, Bezlehub, Sandalfon i Lucyfer. Lucyfer jest tak zdziwiony, że nawet przestał tarmosić Sandalfona za kudły. W innym miejscu Mama, Dziadek i Osmółka. Wszyscy słuchają. Kończy się piosenka.

MAMA: Słyszałeś?

OSMÓŁKA: Coś o motylku?

MAMA: To mój Tadzik! Synku! Słyszysz mnie?

Rączka z motylem chowa się w środku. Drzwi zamykają się.

SCENA 15

CHOCIAŻ PO ŚMIERCI DO CZEGOŚ SIĘ PRZYDAM

I znów jesteśmy u Dziadka w piekle. W cudowny sposób Dziadek zyskał drugą połowę.

MAMA: Słyszał nas! Jestem pewna, że nas słyszał!

DZIADEK: Mam drugą połowę!

OSMÓŁKA: No bo już się poznaliście. Teraz przeniosą cię do sekcji 23, do chałturników. *(do Mamy)* Musimy iść. Obawiam się, że całe piekło nas słyszało.

MAMA: *(do Dziadka)* Fajnie było cię poznać.

DZIADEK: Jesteś naprawdę dobrym człowiekiem.

MAMA: A ty jesteś jedynym człowiekiem, który tak uważa.

OSMÓŁKA: Ja też myślę, że jesteś w porządku.

MAMA: Ty jesteś diabłem.

OSMÓŁKA: Dzięki za przypomnienie, bo przez chwilę poczułem się prawie ważny.

MAMA: Musimy iść. Tato, postanowiłam, że ucieknę z piekła i wrócę do mojego synka.

DZIADEK: Mogę ci jakoś pomóc?

MAMA: Dam radę.

DZIADEK: Przez całe życie ani razu ci nie pomogłem, to może chociaż po śmierci się do czegoś przydam?

OSMÓŁKA: *(do Mamy)* No, błagam!

MAMA: Jak pojawią się tu diabły, to je powstrzymaj, dobra?

DZIADEK: Eee... no...

MAMA: Trzymaj się, tato!

DZIADEK: Powodzenia!

Osmółka ciągnie Mamę do wyjścia. W tym samym momencie wpadają Lucyfer, Belzebub, Mania i Sandalfon.

BELZEBUB: Gdzie oni są?

DZIADEK: Jacy „oni”?

Belzebub podchodzi do Dziadka i bez zbędnych wstępów odrywa mu jakiś kawałek. W tym czasie Mania węszy.

DZIADEK: Ała!

BELZEBUB: Gadaj albo rozerwę cię na pół.

DZIADEK: E, już się przyzwyczaiłem do bycia połowicznym.

Belzebub urywa mu coś jeszcze, ale Mania wywęszyła trop.

MANIA: Złapałam trop. Tędy.

Już idą, już Dziadek oddycha z ulgą, ale jeszcze Sandalfon wraca i pstryk! zamienia Dziadka w ŚWINKĘ MORSKĄ. Świnika biega po scenie, to tu, to tam. Wydaje chrumkanie, czy co tam wydają świnki.

SANDALFON: Sam jesteś świnią. Morską. Nie pyskuj, bo ja cię tu ratuję.

Świnika uspokaja się i idzie za Sandalfonem.

SCENA 16

AUTOR WIDMO

Mieszkanie Renaty. Szafa. Słysząc śmiech Tadzika.

TADZIK: Zamienił dziadka w świnkę morską!

Wchodzi Renata. Słucha śmiechu Tadzika. Ważne, że w tej scenie Renatka jest odmieniona, wyluzowana, porozpinana. Może inny kostium, a może tylko rozpuszczone włosy?

RENATA: Tadziu, wróciłam.

TADZIK: Aha.

RENATA: Z czego się śmiejesz?

TADZIK: Z moich myśli.

RENATA: Słuchaj, poznałam takiego... znajomego... i on pisze książki dla dzieci... no, w każdym razie, masz tu książkę.

TADZIK: Nie chcę.

RENATA: Ale ona jest o chłopcu takim jak ty. Nazywa się „O chłopcu, który siedział w szafie”.

TADZIK: Już ci wierzę.

RENATA: Nie bądź niegrzeczny. Autor wpisał ci nawet dedykację. *(czyta)* „Dla Tadzia – Roman Osmółka”.

TADZIK: Osmółka?

SCENA 17

WYJŚCIE Z PIEKŁA

Mama, Osmółka stoją pod wyjściem z piekła. Patrzą w górę. Jest wysoko.

MAMA: Osmółka?

OSMÓŁKA: To tutaj.

MAMA: Gdzie?

OSMÓŁKA: No tam, na górze.

MAMA: Chodzi ci o ten właz, który ledwo widać?

OSMÓŁKA: Tu gdzieś była taka drabinka...

Osmółka bierze drabinę, która przez cały czas stała gdzieś w kącie.

MAMA: W życiu tam się nie dostaniemy! Puknij się w łeb tą swoją drabinką!

Wchodzą Potępieńcy 1 i 2.

POTĘPIENIEC 1: Czy to tędy wypuszczają z piekła?

OSMÓŁKA: Co? Nie.

POTĘPIENIEC 2: Bo myśmy się zastanowili i jednak już nie chcemy cierpieć.

MAMA: No i świetnie. Trzymajcie drabinę.

POTĘPIENIEC 1: To tędy czy nie tędy?

OSMÓŁKA: Ale skąd w ogóle pomyśl, że wypuszczają?

POTĘPIENIEC 2: Całe piekło o tym mówi.

OSMÓŁKA: *(do Mamy)* Nie możemy ich wszystkich wypuścić.

MAMA: To nie mój problem.

Mama wdrapuje się na drabinę. Potępieńcy trzymają drabinę. W tym momencie wchodzi Mania.

MANIA: Syneczku!

Osmółka, widząc matkę, przestaje mieć skrupuły, roztrąca Potępieńców i panicznie wdrapuje się na drabinę.

MANIA: Przemyślałam to. Skoro ty odchodzisz z piekła, to ja też!

OSMÓŁKA: Nie ma mowy!

MANIA: A kto ci będzie gotował? Kto szaliczki robił?

OSMÓŁKA: Mamo, ja mam pięćset dwanaście lat. Umiem gotować!

Pojawiają się Lucyfer, Belzebub i Sandalfon ze Świnką Morską.

LUCYFER Stać!

MAMA: Po moim trupie!

Belzebub wdrapuje się na drabinę. Chwyta Osmólkę za nogę.

OSMÓŁKA: Ała! Ała!

Osmółka próbuje kopnąć Belzebuba. Osmółka podsadza Mamę, ona już znika nam z oczu.

OSMÓŁKA: *(do Mamy)* Pomóż!

MANIA: Mówiłam, że cię zostawi. Chodź na dół, synek.

OSMÓŁKA: Jola!

TADZIK: Ale mama już wyszła z piekła. Teraz musi już tylko mnie znaleźć.

SCENA 18
LISEK I KACZUSZKA

Duża scena Teatru Lalek. Parawan. Nad parawanem dwie pacynki Kaczuszka i Lisek. Jakby tego było mało, śpiewają wesołą piosenkę.

KACZUSZKA

Jestem kaczuszka! Kwa, kwa, kwa!
Kaczuszka mała, tak to ja!
Nózkami człapię – człap, człap, człap!
I łezki ronię – chlap, chlap, chlap!
Bo świnka powiedziała, że
W zagródce nikt nie lubi mnie.

LISEK

Już nie martw się Kaczuszko, nie!
Ja, lisek, bardzo lubię cię!
Więc otrzyj z dzióbka łezki złe
I chodź pobawić się do mnie!
Skończyła się niedola twa!
Zakwacz wesoło – kwa, kwa, kwa!

KACZUSZKA: Lisku, lisku, a czy ty na pewno nie chcesz mnie zjeść?

LISEK: Nie, kaczuszko. Jestem twoim przyjacielem.

KACZUSZKA: A ja jestem twoją...

Sztuka zostaje brutalnie przerwana pojawieniem się Mamy, która wylaża właśnie spod sceny. Z dołu słychać wołanie Osmółki.

OSMÓŁKA: Jola! Pomóż!

Mama wraca i łapie za ręce Osmółkę, który już wystawił połowę ciała z zapadni (albo czegoś tam innego), z dołu jednak całe piekło ciągnie go z powrotem.

MAMA: Udało się!

OSMÓŁKA: Nie dam rady! Idź sama!

MAMA: Nie zostawię cię!

OSMÓŁKA: Zaraz mi nogi urwą!

MAMA: Obiecałam, że cię nie zostawię!

Za parawanu wychylają się Aktor i Aktorka w czarnych trykotach.

AKTOR: Chyba sobie państwo żarty robią!

AKTORKA: Tutaj się gra spektakl!

MAMA: Pomóżcie mi!

OSMÓŁKA: Ała! Ała!

AKTOR: Co tu się dzieje?

AKTORKA: Gdzie jest obsługa widowni?

AKTOR: Proszę tych państwa wyprowadzić!

MAMA: My się zaraz sami wyprowadzimy, tylko pomóżcie mi go wyciągnąć!

Chwila konsternacji. Ale co robić? Aktor pomaga wyciągać Osmółkę.

AKTORKA: Drogie dzieci! Czasami nawet w teatrze zdarzają się rzeczy nieprzewidziane. Na przykład ktoś utknie w zapadni...

AKTOR: Sam nieraz utknąłem. Nie remontowali jej od czasów Hejny.

AKTORKA: Za chwilę wrócimy do naszej historii o lisku i kaczuszcze.

Mama i Aktor wyciągają Osmółkę. Wszyscy z hukiem padają na scenę.

OSMÓŁKA: Ała!

Wstają. Ale niestety, z wrót piekła wydostaje się Mania, pojawia się głowa Belzebuba...

MAMA: Zamknijcie to!

AKTOR: (w kulisę) Panowie, jak się zamyka zapadnię?

TECHNICZNY: Bolek poleciał.

MAMA: Ludzie! To nie jest zapadnia! To są wrota piekiel! Całe piekło przez to wlezie!

AKTOR: Aha.

AKTORKA: Kaczuszcza i Lisek szli dalej...

AKTOR: Krystyna, przestań.

AKTORKA: Przepraszam, czy my tu jesteśmy sami z tym problemem, że przez zapadnię wchodzi jacyś ludzie? Czy to jest higiena pracy?

AKTOR: Gdzie jest dyrektor?

Teraz wchodzi Belzebub, Sandalfon i na samym końcu Lucyfer.

AKTOR: Jezus Maria! Czy myśmy nie mieli grać dzisiaj „Pastorałki”?

LUCYFER: Milczeć!

AKTORKA: A kim pan jest za przeproszeniem?

LUCYFER: Jestem Szatanem.

BELZEBUB: To prawda.

MANIA: Cicho! W teatrze jesteś!

Mama i Osmółka biegną do bocznych drzwi z widowni. Otwierają je. Ale Lucyfer pstryka i drzwi zamykają się z trzaskiem.

MAMA: OK! Dobra! Poddaję się!

OSMÓŁKA: Co? Nie możesz się poddać!

MAMA: Popatrz. Tu jest ze dwieście dzieci. A myśmy wpuścili bandę diabłów. Na dole czeka cała masa zombie. Dlaczego mi nie mówiłeś, że to wyjście przez teatr lalek?

OSMÓŁKA: Myślałem, że się jakoś przesmyrkniemy.

MAMA: *(do widowni)* Cześć! Szalona sztuka, co nie? Ale nie bójcie się. *(Podchodzi do Belzebuba, ciągnie go za rogi)* Ten wujek tylko udaje diabła. Tak naprawdę nazywa się Zbyszek. *Belzebub zamierza się, żeby jej dać w mordę, ale Lucyfer powstrzymuje go.*

LUCYFER: Tak jest. Wszyscy tylko udajemy i zaraz sobie pójdziemy, a wy obejrzyście dalszą część historii Liska i Gąski...

AKTORKA: Kaczuszki.

LUCYFER: *(do aktora)* Myślisz, że naprawdę kogoś to obchodzi?

MAMA: Jeszcze dwa słowa. Jeżeli ktoś z was zna Tadzia, który chodzi do szkoły 85, to powiedzcie mu proszę, że mama bardzo go kocha i że o nim pamięta, i że całuje go w nosek na dobranoc, i że... no... jest szczęśliwa z aniołkami w niebie. OK? Powiecie mu tak?

LUCYFER: No już. Do zapadni.

SANDALFON: I dziadek go też pozdrawia!

Aktorzy wchodzą za parawan. Belzebub zagania Mamę i Osmółkę z powrotem do zapadni.

AKTORKA: Kaczuszka i Lisek szli dalej...

OSMÓŁKA: Co to za okropna historia! Gdzie jest Bóg w tej historii?

SANDALFON: Przepraszam najmocniej. Jestem przedstawicielem Boga i zostałem tutaj przysłany, właśnie po to, żeby ta historia nie zakończyła się okropnie, jak powiedział kolega.

OSMÓŁKA: Ojeja, archanioł nazwał mnie kolegą.

SANDALFON: Bo ja też jestem opiekunem muzyków.

LUCYFER: Dobra, koniec tego miziania. Jola idzie ze mną.

SANDALFON: Otóż nie. Według prawa miała iść do nieba, a do piekła została odesłana tylko w ramach nauzki.

LUCYFER: A ja się nie zgadzam. I co mi zrobisz?

MAMA: Mnie jest wszystko jedno. Jak nie mogę być z Tadzim, to równie dobrze mogę być w piekle.

SANDALFON: Ale niebo jest super!

OSMÓŁKA: Wiemy!

MAMA: Żadne niebo nie jest lepsze niż mój synek.

SANDALFON: Ja też kiedyś byłem człowiekiem i wiem, że niebo jednak jest lepsze niż cokolwiek na ziemi.

OSMÓŁKA: Byłeś człowiekiem?

SANDALFON: Pokonało się te kilka szczebli na drabinie bytów.

OSMÓŁKA: A myślisz, że ja też mógłbym kiedyś... ewentualnie... no, pokonać jakiś szczebel?

SANDALFON: W niebie to ja cię nie widzę. Ale na ziemi gdzieś, na przykład w Polsce. Czemu nie?

AKTORKA: Przepraszam bardzo, to możemy grać, czy nie?

SCENA 19

DEUS EX MACHINA

Fanfary. Światłość. Z góry zjeżdża Bóg oraz Matka Boska.

BÓG: Nie, nie możecie.

MATKA BOSKA: Aleście narobili bałaganu.

LUCYFER, SANDALFON: Bo ona...!

BÓG: Jestem już tym zmęczony. Od tygodnia całe niebo i całe piekło żyje tylko didżejką Jolą. Nie ma innych tematów na świecie?

MAMA: Boże, bardzo przepraszam za zamieszanie. Już niczego nie chcę psuć ani demolować. Ale bardzo cię proszę, pozwól mi zostać. Proszę.

BÓG: Nie mogę robić wyjątków.

MATKA BOSKA: Wiesz co? Ja ci pomogę to rozwiązać. Zrób wyjątek.

BÓG: Ale nie mogę.

MAMA, OSMÓŁKA, SANDALFON, MANIA: Prosimy!!!

MATKA BOSKA: Jesteś Bogiem! Możesz wszystko!

BÓG: No w sumie. Ale co będzie, jak ktoś się dowie? Już nikt nigdy nie potraktuje śmierci poważnie.

SANDALFON: Będziemy zaprzeczać i dementować.

MATKA BOSKA: (*o publiczności*) Może wykasuj im pamięć?

BÓG: Takie sztuczki to sobie może robić Lucyfer. Ja jestem porządnym Bogiem i nikomu nic nie będę kasował.

MAMA: proszę, proszę, proszę! Ten jeden raz.

BÓG: JA NIE MOGĘ ROBIĆ WYJĄTKÓW!!!

Pauza.

BÓG: Dobra, już przestańcie po mnie jechać! Mam pomysł.

MATKA BOSKA: Jaki?

BÓG: Zrobię tak, że na koniec wszyscy będą zadowoleni.

BELZEBUB: Ja też?

BÓG: Ale pod jednym warunkiem. Nikt nigdy nie piśnie słowa o tym, co tu się wydarzyło. To dotyczy też was.

AKTOR: No jasne.

AKTORKA: Pewnie.

MATKA BOSKA: Aktorom to raczej wykasuj pamięć, bo rozgadają.

BÓG: *(do widowni)* I wy też nie możecie nigdy nikomu powiedzieć. Bo cud się nie uda.

OSMÓŁKA: Boże, jeżeli już tak sobie tutaj robimy różne cuda, to czy ja bym mógł liczyć na zostanie człowiekiem?

BÓG: Jeżeli Lucyfer nie ma nic przeciwko.

LUCYFER: Powiedziałbym „nie” z samej złośliwości, ale z przyjemnością pozbędę się z piekła twojej durnej gęby, Osmółka.

OSMÓŁKA: Wspaniale!

BÓG: Uwaga! Skupcie się wszyscy, bo to będzie prawdziwy cud. Taki cud zobaczycie tylko raz w życiu.

AKTOR: No i ukradł nam spektakl.

AKTORKA: Cicho.

BÓG: Niech się stanie!

Wyciemnienie tu chyba musi być jakieś.

SCENA 20

CUD

Na scenie zostają tylko Mama i Bóg. Bóg zakłada Mamie na uszy słuchawki, które cały czas nosiła na szyi. Słysząc dźwięk połączenia telefonicznego.

TADZIK: Mamo?

MAMA: Tadzio? Słyszysz mnie?

TADZIK: No cześć.

MAMA: Cześć, słoneczko moje. Jak się czujesz?

TADZIK: Dobrze.

MAMA: Ale tak dobrze-dobrze czy tak tylko dobrze?

TADZIK: No wiesz.

MAMA: Wiem.

TADZIK: I my teraz będziemy mogli przez te słuchawki rozmawiać zawsze jak będziemy chcieli, tak?

Mama patrzy na Boga. Bóg potakuje.

MAMA: No.

TADZIK: A co u ciebie?

MAMA: Dobrze. To znaczy... zmęczona trochę jestem. Miałam generalnie ciężki czas.

TADZIK: Mamo?

MAMA: No?

TADZIK: Bo ja tak pomyślałam. Ty byś nie chciała odpocząć?

MAMA: W jakim sensie?

TADZIK: No, że na przykład pójdziesz do tego nieba.

MAMA: Tak myślisz?

TADZIK: Bo ja sobie dam radę. Ciocia nie jest taka sztywna. A wujek Roman gra ze mną w piłkę. Jest zupełnie fajny, tylko wiesz jak się nazywa? Osmółka! Śmiesznie, nie? I ma świnkę morską, która wiesz jak się nazywa?

MAMA: Nie wiem.

TADZIK: Dziadek.

MAMA: Dziadek?

TADZIK: No.

MAMA: To dziwne imię dla świni.

TADZIK: Nie świni, tylko morskiej świnki!

MAMA: No, widzę, że ładnie tam sobie beze mnie radzicie. Świnie, jacyś nowi wujkowie, Renatka nagle lubi dzieci... Strasznie cię kocham.

TADZIK: Ja ciebie też.

MAMA: I nie chciałam cię zostawić, wiesz?

TADZIK: Wiem. To co? Pójdziesz do tego nieba?

MAMA: *(Pauza)* No, chyba tak.

TADZIK: Dobra. To cześć, bo właśnie idziemy z wujkiem na kosza.

MAMA: Cześć! Zadzwonisz do mnie jeszcze?

TADZIK: Pewnie! Pa!

MAMA: Pa!

Mania i Matka Boska ryczą. Mama zdejmuje słuchawki.

MANIA: Mnie w życiu ten mój Osmółka nie zapytał, czy bym nie chciała odpocząć. A żeby zadzwonił? Gdzie tam!

MATKA BOSKA: Mój też nigdy nie zadzwoni.

BÓG: Jak nie dzwoni, znaczy że jest szczęśliwy i niczego mu nie brakuje.

Bóg siada na skraju sceny. Mama siada obok niego, kładzie mu głowę na ramieniu.

EPILOG

DJ TADEK

Na scenę wchodzi DJ TADEK.

TADEK: Cześć, jestem DJ Tadek, a to moja świnka Dziadek. Jak widzieliście, moja mama umarła i na koniec jednak poszła do nieba, a ja zostałem z trochę sztywniacką cicią i wujkiem z piekła rodem, który pisze bajki dla dzieci. Bardzo to wszystko było pokręcone. Myślałem, że nigdy nie wyjdę z tej szafy. No, ale patrzcie – wyszedłem, dorosłem, nie zostałem pełnym wariatem. Czasem tęskniłem do mamy, właściwie nadal do niej tęsknię. Ale wtedy zakładam moje magiczne słuchawki i razem z Dziadkiem rozkręcamy imprezę!

Jak powiedział, tak też zrobił. Muzyka. Muzykę słychać w niebie i w piekle i wszyscy, a szczególnie Mama podrygują w rytm muzyki zapodanej przez Tadka. Wyciemnienie.

KONIEC